PRAWDA

Pismo tygodniowe. *Rok XXXIV*

Nr. 20—21 *Warszawa, 12 czerwca 1915.* Ś-to Krzyska 15

TREŚĆ:

Od Administracji.

Mapa rozsiedlenia ludności polskiej została wysłana za zaliczeniem kosztów przesyłki (40 kop.) wszystkim, którzy opłacili prenumeratę conajmniej półroczną.

JERZY KURNATOWSKI.

Przed wystąpieniem — Rumunji.

Polityka zagraniczna każdego państwa w ścisłym znajduje się związku z jego stosunkami wewnętrznemi. Współczesnemi państwami i współczesnemi narodami nie sposób operować, jak wartościami równoznacznemi, różniącemi się jedynie nazwą. Należy uprzytomnić sobie stopień rozwoju, formę rządu, rodzaj kultury, stosunek narodowości do państwa; należy, słowem, zobrazować wszystkie czynniki, które składają się na wytworzenie danej narodowo-państwowej indywidualności i dopiero wówczas można orjentować się w danych stosunkach oraz przewidywać, jak one się ułożą w przyszłości.

Są to rzeczy, powiedziałbym, elementarne w naukach społecznych i oddawna były jako takie uważane. Dziś jednak należy je powtarzać, gdyż sofistyczne szablony niemieckiej myśli politycznej, szablony „modernistycznego państwa", zawsze i wszędzie jednakowego, zupełnie zabiły w Polsce to, co od czasów Bacona jest podstawą wszelkiego rozumowania naukowego, a mianowicie bezpośrednią obserwację faktów.

Chwiejne i dotychczas niezdecydowane stanowisko Rumunji przykuwa obecnie uwagę zarówno świata dyplomatycznego jak i narodów Europy.

Bliska już przyszłość rzecz całą wyjaśni i wyjaśni, należy przypuszczać, w tym sensie, że dla Rumunji jedynym wyjściem jest przyłączenie się, na wzór Włochów, do koalicji antyniemieckiej.

Tak nakazuje przypuszczać analiza rumuńskich stosunków wewnętrznych jak i zewnętrznych.

A byłoby to istotnym „coup de grace" dla dualistycznej monarchji, pośrednio zaś ciosem potężnym dla przewagi militarnej Niemiec w wojnie obecnej.

Stąd właśnie zainteresowanie się Rumunją i ten niepokój wyczekiwania.

Zacznijmy od cyfr. Niestety, wobec braku w Warszawie wszelkich materjałów do opracowywania współczesnych zagadnień społeczno-politycznych, nie mogą one być zbyt ścisłe. Czerpię je z Atlas Universel Hickmanna za 1914 r.

Państwo rumuńskie liczy 7 i pół miljona ludności, w czym jest koło pół miljona Bułgarów, zamieszkałych w Dobrudży; resztę stanowią Rumuni. Ogółem jednak Rumunów jest 12 miljonów, a zatym 5 miljonów mieszka poza granicami niepodległej Rumunji.

Z tych pięciu miljonów — koło czterech liczy Siedmiogród, tworząc tam większość ludności, koło 200-tu tysięcy zamieszkuje Bukowinę i koło 800 tysięcy w Besarabji.

Już z powyższych cyfrowych danych widać, że Rumunom zależy na przyłączeniu do swej macierzy Siedmiogrodu, tymbardziej, że — jak wiadomo — Rumuni pod panowaniem węgierskim nie cieszą się bynajmniej taką pełnią swobód narodowych, jak np. Flamandzi w Belgji lub Francuzi w Kanadzie.

Niepodległą Rumunję można scharakteryzować dwoma wyrazami: jest to kraj łacińsko-feodalny. Tradycje rzymskie są tam niezmiernie żywe, pochodzenie od starożytnych Rzymian stało się źródłem dumy narodowej i jednocześnie wywołało zbliżenie do współczesnych narodowości romańskich, a więc do Włochów i przedewszystkim do Francuzów. Język francuski jest w powszechnym użyciu w Rumunji; wykładają go we wszystkich zakładach naukowych, mówi nim biegle i chętnie cała, nawet przeciętna inteligiencja. Książki i wydawnictwa francuskie zalewają Rumunję, wychodzą i pisma w języku francuskim. Francja, pragnąc wzmocnić ten ruch, uznała matury gimnazjalne rumuńskie za równoznaczne z francuskiemi przy wstępowaniu na uniwersytety we Francji. Z pośród cudzoziemców jedni jedyni Rumuni po ukończeniu studjów uniwersyteckich we Francji korzystają z równych praw z rdzennemi Francuzami. Wytwarza to ciągłe i nie-

omal masowe stosunki pomiędzy Francją a Rumunją. Sfrancuzienie w Rumunji doszło do tego stopnia, iż kilka lat temu wytworzył się tam ruch, dążący do... zrumunizowania Rumunji. Już sam fakt ukazania się takiego ruchu świadczy o olbrzymim wpływie kultury francuskiej.

Ten wpływ francuski oczywiście nie jest dla Rumunji groźny; posiada on przytym i strony wielce dodatnie; czerpiąc pełną ręką z krynicy cywilizacji francuskiej, Rumunja uniknęła giermanizacji duchowej i kulturalnej, której uległy inne narody wschodniej Europy. Ideały Francji demokratycznej wpływ swój wywierają i na klasy rządzące, arystokratyczne; pozwalają im wybiegać poza ciasne interesy klasowe i wznosić się do zrozumienia ogólno-narodowych potrzeb rozwojowych.

Społecznie Rumunja jest krajem o zacofanej strukturze ekonomiczno-społecznej. Ogromne latyfundja pokrywają kraj cały, szlachta przytym posiada przywileje prawno-polityczne; włościaństwo przeważnie małorolne, bez możności zwiększania swego stanu posiadania; głośne bunty chłopskie przed kilku laty stwierdzają, iż sprawa włościańska weszła w Rumunji w stan zapalny i domaga się gwałtownie rozwiązania.

Rumunja ma dość liczną burżuazję, składającą się nietylko z inteligiencji zawodowej, lecz i z burżuazji kupiecko-przemysłowej. Miasta mają charakter wyłącznie rumuński i wybitnie łaciński.

Dynastja panująca — niemiecka. Pomimo, iż obecny król jest już urodzony w Rumunji, a królowa nie ma ani kropli krwi niemieckiej, to jednak dwór i konserwatyści, opierający się na wielkich właścicielach ziemskich, tworzą jądro giermanofilskie, moralnie wspierane przez katolickich misjonarzy — przeważnie jezuitów z Austrji.

Dworowi, arystokracji i jezuitom przeciwstawia się cała pozostała masa ludności, z rumuńsko - prawosławnym klerem na czele. Rumunja bowiem, jak wiadomo, ma swój narodowy, prawosławny „autokefalny" Kościół. Poza dworem i arystokracją pozostała masa ludności jest nastrojona w najwyższym stopniu nietyle antyniemiecko, co antywęgiersko. Dzisiaj wychodzi to oczywiście na jedno. Uświadomienie przytym polityczne jest nadzwyczaj rozwinięte w całym kraju i wszelkie nastroje zaznaczają się w sposób nader jaskrawy.

Na zjawisko powyższe — nastrój antywęgierski — obok ważkiego czynnika liczb, faktu zamieszkiwania poza krajem macierzystym (w Siedmiogrodzie i Besarabji) pięciomiljonowej ludności rumuńskiej — złożyło się całe pasmo przyczyn natury innej.

W Besarabji rząd rosyjski uwłaszczył włościan nader hojnie, daleko lepiej, niż w centralnej Rosji, następnie zaś pozwolił włościjaństwu korzystć z Banku Włościjańskiego. To też, pomimo represji narodowych, separatystyczne nastroje rumuńskiego włościaństwa w Besarabji nie mogą nurtować głębiej i silniej, dopóki w Rumunji kwestja agrarna nie zostanie w duchu potrzeb włościjańskich rozwiązana. Szlachta zaś i inteligiencja rumuńska w Besarabji dość łatwo się zrusyfikowały. Exemplum — Kruszewan, Kasso, Puryszkiewicz!

W dodatku w Besarabji chłop rumuński styka się z chłopem rusińskim, który pod względem zdolności rolniczo-gospodarskich stoi z nim na jednakowym poziomie, a nawet nieco go przewyższa. Ekspansja rolna na Wschód jest więc tutaj zatamowana dla Rumunów, a wobec parcelacji wielkich majątków i przechodzenia ich częściowo w ręce rusińskie Besarabja coraz więcej nabiera cech kraju mieszanego narodowościowo. Wreszcie przyłączenie rumuńskiej ludności do rosyjskiego Kościoła prawosławnego nie wywołało żadnego oporu.

Słowem, Rumunja, dążąc do opanowania Besarabji, dążyłaby do połączenia z macierzą zaledwie niecałej piątej części Rumunów, zamieszkujących poza jej granicami. Dlatego też czynna polityka antyrosyjska w Rumunji może być polityką dynastji, dworu, kleru katolickiego, lecz nie może być i nie jest polityką szerokich mas ludowych.

Nie może nią być tymbardziej, że w Siedmiogrodzie, zamieszkałym przez 4 miljony Rumunów i stanowiących tam większość ludności, stosunki ułożyły się znacznie ostrzej, niż w Besarabji.

Przedewszystkim ani szlachta, ani inteligiencja rumuńska w Siedmiogrodzie zupełnie się nie zmadjaryzowały. Widocznie kultura rosyjska silniej wpływa na Rumunów, niż węgierska. Następnie, wprowadzenie powszechnego i obowiązkowego nauczania w języku węgierskim w Siedmiogrodzie jest niewyczerpanym źródłem fermentu i niezadowolenia wśród rumuńskiej ludności, — całej, bez różnicy klas. Dalej — pomimo, iż uwłaszczenie zostało dokonane w Siedmiogrodzie w sposób nader niekorzystny dla włościan, szczególniej zaś rumuńskich, mimo to z każdym rokiem coraz więcej ziemi przechodzi w ręce włościaństwa rumuńskiego z rąk węgierskich. Chłop rumuński bije Węgra pracowitością i odbiera mu ziemię, pomimo wszelkich subwencji, któremi rząd węgierski hojnie wspiera swoje, rdzennie madjarskie włościaństwo. Z chwilą usunięcia tych subwencji zupełne zrumunizowanie Siedmiogrodu jest kwestją krótkiego czasu. Burżuazja znów rumuńska doskonale konkuruje z burżuazją węgierską (rasowo żydowską; rasowo węgierskiej burżuazji— poza inteligiencją zawodową — niema), więc i miasta nabierają coraz więcej cech rumuńskich.

Dodać należy, iż w ostatnich czasach rząd węgierski rozdrażnił i religijne uczucia Rumunów siedmiogrodzkich, zniósł bowiem „autokefalną" cerkiew siedmiogrodzką, w której ześrodkowywały się żywioły narodowo-rumuńskie i wprowadził „autokefalną" cerkiew prawosławną węgierską, na czele której postawiono Węgra. Odpowiedzią na tę inowację były słynne bomby w klasztorze Debreczyńskim, rezydencji nowego dostojnika kościelnego. Bomby te nikomu nie wyrządziły krzywdy, rozpoczęła się jednak systematyczna madjaryzacja przez Kościół...

Słowem, wziąwszy pod uwagę wszystkie czynniki: wpływ kultury francuskiej na niepodległą Rumunję, niemożność prowadzenia wojny w masach niepopularnej, słabą liczebność Rumunów besarabskich, silną zaś Rumunów siedmiogrodzkich, zaognione stosunki religijne

w Siedmiogrodzie i t. d. i t. d., widoczne, że najbardziej żywotne interesy narodowe Rumunji wiążą się ściśle z pogromem Austrji, a więc i Niemiec.

Jak się ostatecznie zachowa Rumunja wobec rozgrywających się obecnie wypadków — przyszłość już blizka wykaże.

L. BRUNN.

Prolegomena wielkiej wojny.

Bezpośrednim powodem wojny europejskiej był, jak wiadomo, zatarg austro-serbski po zabójstwie następcy tronu i księżny Hohenberg d. 28 czerwca 1914 r. Przyczyn jednak rzeczywistych szukać należy głębiej. Kryją się one w pokładach gorącej lawy, zaległych na wulkanie kwestji wschodniej i ruszonych niebacznie w r. 1908 aktem zaboru Bośnji i Hercegowiny, tudzież w r. 1912—13, kiedy dwie wojny bałkańskie naraziły na szwank ostateczny zachwianą równowagę mocarstw.

W poniższym krótkim zarysie, opracowanym według najświeższych źródeł, podajemy przebieg wydarzeń, poprzedzających wybuch wielkiej wojny, od zaboru Bośnji i Hercegowiny do zamachu na arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda. W świetle tych wydarzeń jasnym się staje, dlaczego wojna musiała nastąpić i dlaczego właśnie w lecie 1914 roku.

1. ZABÓR BOŚNJI I HERCEGOWINY.

Aktem zaboru dwuch prowincji tureckich z ludnością serbską, będących od r. 1878 pod opieką Austrji, gabinet wiedeński omal nie wywołał był w r. 1909 wojny ogólnej. Właściwie już wówczas powodowały Wiedniem tesame zasady i bodźce, które spowodowały fatalne *ultimatum* z d. 23 lipca 1914 r. Był to ze strony dwuch głównych komparsów Trójprzymierza pierwszy wymowny giest lekceważenia umów międzynarodowych, opatrzonych ich własnym podpisem i podtrzymujących kruchy pokój w Europie.

Cios ugodził Serbję w samo serce. Trzeba było usilnych nalegań ze strony Rosji i Francji, żeby skłonić Białogród do pozornej rezygnacji, pod którą osiadła gorycz i zataiła się żądza odwetu.

Ze swej strony gabinet wiedeński nie był zadowolony z pokojowego przebiegu przesilenia. W otoczeniu następcy tronu żałowano, że sukces przedstawień, poczynionych przez posła niemieckiego nad Newą w marcu 1909 roku, pozbawił Austrję upragnionej okazji położenia kresu raz na zawsze wszelkim groźbom ze strony Serbji.

To też baron Aerenthal w ostatnich dniach swego życia nie krył się z niechęcią do księcia Bülowa, który zażegnał wybuch wojny w chwili wyjątkowo korzystnej dla Austro-Węgier.

Lecz dla Niemiec chwila nie była odpowiednia. Z wszelką pewnością wnosić można, że jeśli zatarg austro-serbski w r. 1909 nie doprowadził do rozprawy zbrojnej, — stało się to dlatego, że Niemcy, wbrew zamiarom wiedeńskim, wojny wówczas nie chciały.

Świadczy o tym ubocznie sam ks. Bülow w książce p. t. „Polityka Niemiecka", wydanej ku uczczeniu 25-lecia rządów cesarza Wilhelma II i kładącej specjalny nacisk na pokojowe usposobienie tego władcy.

2. SPRAWA MAROKAŃSKA.

Następca ks. Bülowa, idąc śladami swego poprzednika, starał się unikać takiego zbiegu warunków, przy których W. Brytanja miałaby możność wydania Niemcom wojny wspólnie z Francją i Rosją.

Późniejsze wypadki świadczą, że w końcu do tego jednak doszło.

Ale podczas ostrego zatargu o Marokko w r. 1911 von Bethmann-Hollweg okazał dużo oględności, poprzestając na tak nikłych dla Niemiec korzyściach, że równały się niemal klęsce dyplomatycznej.

I nic dziwnego. *Le coup d'Agadir* napotkał we Francji na opór stanowczy a niespodziewany. W. Brytanja stanęła natychmiast po stronie Rzeczypospolitej. Austro-Węgry nie kwapiły się bynajmniej z poparciem swego sojusznika; polityka marokańska nie była popularna w Wiedniu. Co do Włoch, zawarły były one właśnie z Anglją i Francją układ, na mocy którego zyskały zupełną swobodę ruchów w Trypolitanji.

Zważywszy więc *pro* i *contra*, rząd niemiecki w r. 1911 uląkł się wojny.

Lecz od tej chwili w całych Niemczech począł się już urabiać pogląd, że wojna jest nieunikniona i bliska. Dyplomacja zaś niemiecka troszczyć się będzie już tylko o to, żeby w momencie wybuchu Austro-Węgry szły z Niemcami ręka w rękę, Włochy nie czyniły żadnych wstrętów, a W. Brytanja trwała w postawie biernej.

Ten potrójny warunek istotnie był nieodzowny.

Aby mu jednak zadość uczynić, należało, prócz specjalnych zabiegów w Londynie, dokąd wysłano najzdolniejszego z dyplomatów niemieckich, barona Marschall'a von Biebersteina, jeszcze tak manewrować, żeby wojna wybuchła na gruncie, któryby:

popierwsze — bezpośrednio dotyczył Austro-Węgier;

podrugie — był dla W. Brytanji obojętny;

potrzecie — budził zainteresowanie Włoch.

Odtąd wszystkie kroki dyplomacji berlińskiej zmierzać będą ku temu, żeby wypełnić ten potrójny warunek zwycięstwa.

3. PIERWSZA WOJNA BAŁKAŃSKA.

Nie czas tu wyjaśniać, jakim sposobem ostrze ligi bałkańskiej, zamiast ugodzić w Austro-Węgry, co było życzeniem dyplomacji nadnewskiej, zwróciło się nagle przeciw Turcji.

Berlin i Wiedeń powitały radośnie wybuch wojny bałkańskiej. Nikt tam nie wątpił ani na

chwilę o walnym zwycięstwie Turków, pojętnych uczniów von-der-Goltza-paszy. W każdym bądź razie wydawało się pewne, że Serbja, wyczerpana wojną, przestanie być groźna dla Austro-Węgier na spory przeciąg czasu. Pozatym, zwycięstwo Turcji uwieńczy ostatecznie przewagę dyplomacji giermańskiej nad Bosforem i otworzy na ścieżaj dalsze widoki na Wschód aż do zatoki Perskiej.

Piorunujące zwycięstwa Bułgarów w Tracji, Serbów i Greków w Macedonji, były dla polityków austro-niemieckich przykrą niespodzianką. Trzeba im jednak oddać sprawiedliwość, że, narazie zbici z tropu, bynajmniej nie stracili ducha. Konferencja Londyńska pozwoliła im drogą wytrawnych zabiegów odzyskać stracone na polach Macedonji i Tracji korzyści.

Klinem „Albanji niezależnej", wbitym pomiędzy sprzymierzeńców, odparto Serbów od morza i rozsadzono ligę bałkańską. Włochy, nie chcąc widzieć Serbów lub Greków w Vallonie, stanęły tym razem po stronie Austro-Niemiec. W. Brytanja spoglądała na zawieruchę wschodnią okiem wielce obojętnym. Sir E. Grey czuł doskonale, że opinja angielska nie żywi żadnej do Serbów sympatji i że na tym gruncie angażować Anglji nie można.

W Berlinie wiedziano o tym również i właśnie dlatego zapanowało tam usposobienie bojowe. Zdawało się, że nadeszła wreszcie chwila odpowiednia. Trójprzymierze funkcjonowało wybornie. W pierwszej połowie marca *Reichstag* uchwalił specjalny podatek miljarda marek na cele wojskowe, zaś w końcu tego miesiąca eskadra austrjacka zjawiła się koło brzegów czarnogórskich. Na Wielkanoc wysłał hr. Berchtold do Cetynji notę z groźbą natychmiastowych kroków zbrojnych, o ile król Mikołaj nie zaniecha oblężenia Skodaru.

Gdyby wojna wybuchła była w tym czasie, miałyby Niemcy wszelkie atuty po swojej stronie. Istotnie: Austro-Węgry były bezpośrednio w sporze zainteresowane, Włochy skłonne do współdziałania, zaś W. Brytanja obojętna. A i we Francji udałoby się chyba z wielką tylko trudnością nakłonić naród do walki w imię — interesów czarnogórskich w Albanji!

To też tylko Piotrogród i Paryż stanęły na gruncie pojednawczym. Sklecono naprędce kompromis: Serbowie i Czarnogórcy dostaną Djakowo, Pryzrend i Ipek, zaś Albanja zachowa Skodar. Prócz tego, Trójporozumienie postanowiło wziąć udział w zamierzonej demonstracji floty przeciw Czarnogórzu. Był to zresztą dyskretny sposób obrony tegoż Czarnogórza przed zakusami Austro-Niemców, czego nie zrozumiano narazie nietylko w Cetynji, ale nawet nad Newą.

D. 23 kwietnia Skodar został zdobyty, lecz król Mikołaj zrezygnował z jego posiadania, kładąc kres przesileniu w chwili najbardziej krytycznej.

Wojna ogólna wisiała wówczas na włosku. Gdyby do niej doszło, stałoby się to w warunkach dla Niemiec najpomyślniejszych, ile że we Francji obowiązywała jeszcze dwuletnia służba wojskowa, a Rosja dokonywała właśnie szeregu reform wojskowych.

4. DRUGA WOJNA BAŁKAŃSKA.

Zaledwie d. 30 maja 1913 roku stanął pokój na Bałkanach, aliści okazało się, że nikt nie jest z niego zadowolony, a liga bałkańska zaczęła chwiać się w posadach. Wnet znaleźli się tacy, co przyśpieszyli jej upadek...

Austro-Niemcy, widząc niechętnym okiem nowy stan rzeczy na Bałkanach po klęsce tureckiej, postanowiły zburzyć go własnemi dłońmi ludów bałkańskich. Warunki złożyły się bardzo pomyślnie dla tego przedsięwzięcia.

W Sofji w owym czasie ustąpił Geszow, który skłaniał się do polubownego załatwienia sporu bułgarsko-serbskiego w Macedonji; zastąpił go w prezydjum rady ministrów Danew, jawny serbofob.

W Budapeszcie na czele rządu, zamiast miękkiego Lukacs'a, stanął hr. Stefan Tisza, mąż „silnej ręki" i bezwzględny przyjaciel Niemiec.

Wreszcie w Konstantynopolu doszedł do władzy w styczniu, po trupie ministra wojny, Nazima-paszy, ambitny Enwer-bej, żołnierz, ufający swej gwieździe i rozkochany w niemieckiej sztuce wojennej.

W tych okolicznościach przyszło d. 30-go czerwca do bitwy pomiędzy wojskiem bułgarskim i serbskim. Kto wydał hasło do walki? niewiadomo. Podobno plan ataku został podsunięty przez króla Ferdynanda, a jenerał Sawow wykonał go ślepo. Ale poprzednio miał król Ferdynand długą naradę poufną z posłem austro - węgierskim. Porozumienie pomiędzy Wiedniem a Sofją nastąpić mogło jedynie kosztem Serbji, którą uważano za niezdolną do skutecznego oporu.

Lecz i tym razem spotkało hr. Berchtolda przykre rozczarowanie: Bułgarja została pobita i traktatem Bukareszteńskim d. 10 sierpnia zmuszona wyrzec się uroszczeń swych do Macedonji.

5. TRAKTAT BUKARESZTEŃSKI.

Ku wielkiej konsternacji Wiednia, Wilhelm II ostentacyjnie stanął w obronie Rumunji i sprzeciwił się rewizji traktatu, wielce dla Austro-Węgier niemiłego.

Czyniąc tak, pragnął Wilhelm II zaskarbić sobie względy Rumunji, na którą liczył w razie wybuchu wojny europejskiej. Niewątpliwie stanął wówczas pomiędzy Hohenzollernami z Berlina a Hohenzollernami z Bukaresztu stosowny układ, zawarty w przewidywaniu wielkich wydarzeń, to też Wiedeń wprędce przestał się dąsać, a Bułgarja, wywiedziona w pole, znalazła się w smutnym osamotnieniu.

Zresztą Niemców na Bałkanach obchodziła głównie Turcja. Nad Bosforem dyplomacja niemiecka święciła trjumf rzetelny. W czasie drugiej wojny bałkańskiej Turcy pod wodzą Enwera odzyskali znów Adrjanopol. Trójporozumienie chciało ich zrazu zmusić do cofnięcia się za linję, wyznaczoną przez konferencję londyńską, ale Niemcy oparły się temu skutecznie. We wrześniu stanął układ, mocą którego Bułgarja zwróciła Turcji niemal wszystkie swoje zdobycze w Tracji, włącznie z Adrjanopolem, Kirk-Kilisse i Dimotiką.

Niemcy więc wyszły z honorem z tej zawie-

ruchy bałkańskiej, która zapowiadała się dla nich tak niepomyślnie i groźnie.

Wpływy niemieckie nad Bosforem stały się potężniejsze, niż kiedykolwiek. Bułgarja, odarta z łupów i pobita przez swych sojuszników, skłaniała się do przymierza z Turcją, by wspólnie uderzyć na Serbję i Grecję. Liga bałkańska legła w gruzach.

6. AUSTRJA NA BAŁKANACH.

W myśl przysłowia: „kuj żelazo, póki gorące", hr. Berchtold d. 17 października wystąpił w Białogrodzie z groźnym ultimatum, żądając opuszczenia w ciągu 8 dni wszystkich pozycji, zajmowanych przez wojska serbskie celem odparcia napadów albańskich.

Berlin i Rzym przyłączyły się do żądań wiedeńskich.

Serbja, wyczerpana podwójną kampanją, zgodziła się na wszystko.

Ale hr. Berchtold nie zaspokoił się tym sukcesem. Łącznie z margr. di San Giuliano wystosował wkrótce do Grecji żądanie bezzwłocznej ewakuacji części Epiru, należącej jakoby do Albanji. I tym razem Wiedniowi stało się zadość. Albanja, w myśl przewodniej idei swych opiekunów, stała się więc klinem, którego trzon dzierżyła dłoń polityków Berlina i Wiednia, kierując ostrze raz w stronę Serbji, to znów Czarnogórza i Grecji.

7. ROLA WŁOCH.

Włochy prowadziły politykę niezależną. Szły one ręka w rękę z Niemcami i Austrją, ilekroć zależało im na wyparciu z nad brzegów Adrji domniemanych swoich słowiańskich lub greckich rywali.

Ilekroć jednak Austro-Węgry chciały zmienić stan rzeczy na Bałkanach wyłącznie na swoją korzyść, polityka włoska zwracała się przeciwko nim. Wynikało to zresztą z umowy, zawartej w r. 1912 w czasie odnowienia Trójprzymierza. Umowa ta głosiła, że wszelki nabytek terytorjalny Austro-Węgier na Bałkanach musi być zrównoważony podobnym nabytkiem Włoch.

Można przypuszczać, że kłopotliwy ten warunek nieraz hamował zapędy austrjackie na Wschodzie. Ze swej strony Berlin baczył pilnie, aby dwaj jego komparsi nie pobili się przy podziale łupów i w tym duchu wpływał też uśmierzająco na Wiedeń.

Ale i stosunek Włoch do Niemiec został poważnie na szwank narażony z powodu Turcji. W czasie wojny libijskiej dochodziło nieraz do kwaśnej wymiany zdań pomiędzy Rzymem a Berlinem, który bronił stale interesów tureckich, żeby w razie wojny europejskiej mieć wiernego sojusznika nad Bosforem.

Jeśli dodać do tego ciągłe niesnaski i tarcia pomiędzy Włochami a Austrją z powodu *irredenty* włoskiej w Trjeście, widocznym się czyni, że Potrójne Przymierze dość było potężne, by niweczyć plany przeciwnika i zachować swoje pozycje, lecz jednocześnie za słabo spojone, by poważyć się na jakiś wspólny stanowczy krok. Mniemano powszechnie, że Włochy odpadną od Austrji i Niemiec, gdy te dwa mocarstwa zechcą interesów germańskich siłą oręża bronić.

I tak właśnie się stało.

8. KAMPAŃJA PRASY NIEMIECKIEJ PRZECIW ROSJI.

Podczas, gdy kancelarje mocarstw kleciły w pocie czoła ułomny statut albański, stosunki pomiędzy Berlinem a Piotrogrodem stały się nader oziębłe. Bezpośrednim tego powodem była Turcja.

W grudniu 1913 r. nowa misja wojskowa niemiecka przybyła nad Bosfor pod wodzą jenerała Limana von Sanders, który objął komendę nad 1-szym korpusem armji tureckiej.

Z tego powodu ozwały się w Rosji gromkie protesty, mimo jednak przedstawień dyplomacji rosyjskiej, jenerał von Sanders pozostał na stanowisku.

D. 2 marca „Gazeta Kolońska" zamieściła najwidocznej inspirowany list z Piotrogrodu, w którym wytykano Rosji „niewdzięczność" wobec Niemiec i zwracano uwagę na przyśpieszone tempo uzbrojeń rosyjskich.

Rozgłośny ten artykuł kończy się temi słowy:

„W r. 1917 reorganizacja wojskowa Rosji dobiegnie kresu. Żywotne interesy Niemiec radzą nam nie zwlekać do r. 1917 i skłonić Rosję teraz do wypowiedzenia się za nami albo przeciw nam".

Jakgdyby czekając tylko na znak umówiony, prasa niemiecka uderzyła w ton bojowy. „Kreuzztg" wyraziła żal, że Niemcy przepuściły w r. 1905 „najlepszą sposobność do stanowczej rozprawy z Francją".

„Berliner Tgtt" sławił korzyści wojny prewencyjnej: „Są wypadki, kiedy państwo przezorne, mając sąsiadów nazbyt porastających w pazury i pierze, uczyni dobrze nie czekając na cios wymierzony z ich strony".

Tenże organ dowodził, że państwo Habsburgów znajduje się w stanie „rozkładu" i radził Niemcom śpieszyć się, zanim rozkład będzie zupełny.

Prasa rosyjska nie została dłużna w odpowiedzi. W licznych artykułach dawano Niemcom do zrozumienia, że traktat handlowy z Niemcami został na Rosji wymuszony w r. 1905 i że obecnie warunki są inne.

Znając ogromne korzyści, jakie Niemcy ciągnęły z tego traktatu, łatwo zrozumieć, że Berlin z takiego obrotu sprawy nie był zadowolony.

9. ZAJŚCIA NA GRANICY FRANCUSKO-NIEMIECKIEJ.

W tym samym czasie wynikły na granicy francusko-niemieckiej gwałtowne zajścia, szeroko komentowane przez prasę. Rząd francuski zachował się powściągliwie: kiedy w Nancy poturbowano paru turystów niemieckich, sprawcy zaburzeń zostali ukarani, zanim jeszcze ambasador niemiecki poczynił stosowne kroki w Paryżu. Lecz zajścia w Saverne spowodowały namiętne napaści na militaryzm pruski i na rządy niemieckie w Alzacji. Koła wojskowe w Niemczech, rozdrażnione ogólną dezaprobatą, żądały rehabilitacji pułkownika von Reutera i porucz-

nika bar. Forstnera, bezpośredniego sprawcy zdarzeń. *Reichstag* niemiecki potulnie uczynił zadość tym żądaniom, poczym pruska kasta wojskowa podniosła głowę wyżej, niż kiedykolwiek.

10. OSTATNIE PRZYGOTOWANIA.

Zakłady Kruppa pracowały we dnie i w nocy nad wyrobem nowych olbrzymich dział 305 i 420 milim., które miały zaważyć ostatecznie na szali losów.

Dyplomaci pracowali również. Wilhelm II zwłaszcza miotał się gorączkowo, składając kolejno wizyty Franciszkowi-Józefowi w Wiedniu, arcyksięciu następcy tronu w Miramare i królowi Wiktorowi Emanuelowi w Wenecji. Z rumuńskim następcą tronu obradował w Berlinie, z królem greckim na Korfu. Niebawem odwiedził powtórnie arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda na zamku w Konopiszt, mając przy sobie szefa sztabu jeneralnego i ministra marynarki von Tirpitz'a.

W kwietniu zawitała do Paryża brytańska para monarsza, zaś margr. di San Giuliano spotkał się z hr. Berchtoldem w Abbazji.

W tym samym czasie ks. Wied niezbyt fortunnie debiutował w Albanji. Turcja gotowała się do wojny z Grecją. W Irlandji miało się ku wojnie domowej. Francja tonęła po uszy w bagienku skandalicznej sprawy pani Caillaux...

I oto dnia 28 czerwca rozległy się w Serajewie dwa strzały i padły dwa trupy: arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda i księżny Hohenberg.

Po pewnym namyśle gabinet wiedeński uznał chwilę za odpowiednią, by skończyć z Serbją raz na zawsze.

Ze swej strony Niemcy rade były skorzystać z okazji, by wyrównać swe rachunki z Francją i Rosją i utrwalić przewagę swą w Europie.

Niemiecki sztab jeneralny był zupełnie gotowy. Dość mu było nacisnąć sprężynę, by puścić w ruch cały olbrzymi mechanizm wojny, mechanizm, wykończony w najmniejszych szczegółach, którego działanie miało być niechybne i piorunujące.

ZDZISŁAW SMÓŁKA.

Z dziejów walki o prawa polityczne Galicji.

II.

Gdy wskutek wybuchu rewolucji w Wiedniu 13 marca 1848 r. i upadku Metternicha cesarz przyrzekł nadać państwu konstytucję, we Lwowie rozpoczyna się silny ruch narodowy, kierowany przez Jana Dobrzańskiego i krawca Kulczyckiego. Wypracowano w marcu szereg postulatów dla przedłożenia ich gubernatorowi, postulatów, obejmujących całokształt życia politycznego i społecznego w Galicji. A więc: gwarantowanie polskiej narodowości, a więc zniesienie wszelkich jej ograniczeń — polski język w szkołach, sądach i urzędach politycznych; oddzielna administracja prowincjonalna; rewizja konstytucji stanowej i reprezentacja wszystkich klas mieszkańców w sejmie; nadanie ustawy municypalnej, opierającej się na jaknajobszerniejszej podstawie; powszechne zaprowadzenie szkół dla ludu; publiczne i ustne sądownictwo z sądami przysięgłych; zupełne zniesienie pańszczyzny i wszystkich poddańczych powinności, z czego to galicyjscy właściciele dóbr swoim dotychczasowym poddanym dar uczynić chcą; całkowita równość obywatelska; obsadzanie urzędów krajowcami, a wykluczenie niekrajowców, dalej amnestja, zniesienie cenzury i wreszcie ostatni punkt: wojsko krajowe ma w kraju stać, narodową mieć instrukcję i oficerów krajowców.

Entuzjazm olbrzymi ogarnął szerokie warstwy ludności.

O radykalnym usposobieniu ówczesnego społeczeństwa świadczy jego stanowisko w sprawie zniesienia poddaństwa i w sprawie reformy wyborczej do sejmu stanowego w duchu zupełnie nowożytnym.

Ruch wolnościowy we Lwowie wywarł początkowo ogromne wrażenie na władzach miejscowych. Toteż wymuszono na gubernatorze wypuszczenie z więzień przestępców politycznych; zajęło się tworzeniem gwardji narodowej. Powstała też Rada Narodowa. Szlachta, porwana ogólnym prądem, poczęła domagać się zniesienia pańszczyzny. Projektowano jej zniesienie w d. 22 kwietnia lub 3 maja. Lecz rząd wiedeński postanowił nie wypuścić ze swych rąk inicjatywy w tym kierunku i zniósł pośpiesznie w Galicji pańszczyznę patentem z d. 17 kwietnia — z austrjackich krajów jedynie w Galicji!

Był to krok czysto demagogiczny, który też w najbliższej przyszłości miał dla rządu austrjackiego obfite przynieść plony. Odbyte wkrótce, bo już w czerwcu, wybory do parlamentu austrjackiego, na ogólną liczbę 108 posłów z Galicji i Bukowiny, przyniosły mandaty poselskie 38 chłopom, którzy w parlamencie stali się ślepym narzędziem biurokracji. Gubernator galicyjski, hr. Stadion, „wybrany" posłem aż w dwu okręgach galicyjskich, usadowił się w parlamencie w bezpośrednim sąsiedztwie tych posłów chłopskich, dyrygując ich głosami podczas każdego głosowania. Posłowie ci, z których kilku zdążyło już nauczyć się po niemiecku, występowali w parlamencie w swych przemówieniach z najwyższym fanatyzmem nietylko przeciwko „panom", ale również przeciwko wszystkim dążnościom wolnościowym, i dlatego rychło stali się w Wiedniu przedmiotem powszechnej nienawiści.

Nic więc dziwnego, iż, wobec stanowiska rządu austrjackiego, dążącego jawnie do przywrócenia przewagi reakcji, w Galicji niezadowolenie ogarniało coraz szersze koła. Toteż opinja demokratyczna w kraju poczęła uważać wybuch rewolucyjny, jako jedyny punkt wyjścia i poczęła przygotowywać grunt, szukając łączności z rewolucją ogólno-europejską.

W październiku 1848 [3]) rewolucjoniści, gromadzący się w Krakowie, wytyczyli sobie następujący program:

1) Skupić rewolucyjne żywioły wszelkich stanów i wyznań w jedno wielkie stowarzyszenie.

2) Uzbroić lud miejski, od gwardji usunięty, tworząc z niego oddziały strzelców wolnych, szlachtę zaś na prowincji zamienić na gwardję narodową konną.

3) Poza granicami kraju, na Węgrzech, utworzyć kilkunastotysięczny korpus, na każde zawołanie Galicji zbrojnie wkroczyć gotowy.

Równocześnie na drodze legalnej działali tacy przedstawiciele demokracji, jak Smolka, Ziemiałkowski, Sierakowski, Leszek Borkowski. Politycy ci, stojąc zasadniczo na gruncie niepodległości, dążyli na razie do przekształcenia monarchji habsburskiej na podstawie federalistycznej.

Tymczasem rząd centralny nie zasypiał swojej sprawy w Galicji. Gubernator Stadion, utworzywszy we Lwowie Radę przyboczną t. zw. Beirath, począł czynić zabiegi, w celu poróżnienia Polaków z Rusinami. W ten sposób rząd austrjacki zakładał pierwsze podwaliny pod przyszły antagonizm polsko-ruski, umiejętnie przezeń i niejednokrotnie później podsycany.

D. 25 kwietnia cesarz Ferdynand nadał państwu konstytucję (t. zw. kwietniową), która „zabezpieczyła wszystkim ludom nietykalnosc ich języka i narodowości", lecz konstytucja ta już w d. 31 października tegoż roku została zatopiona w potokach krwi tychże „ludów" na ulicach Wiednia, poczym, w kilka dni później nastąpiło niespodziewane bombardowanie Lwowa. Nie pomogły protesty świeżo mianowanego gubernatora, Wacława Zaleskiego. Kompletnemu zniszczeniu uległ gmach ratusza i uniwersytet z jego zbiorami; wiele osób zostało zabitych i rannych.

Bombardowanie Lwowa okazało się środkiem dla polityki rządu austrjackiego bardzo skutecznym. „Burzliwa do niedawna lwowska widownia publiczna zmieniła się odrazu na jedno wielkie cmentarzysko. Jak dotąd w ruchliwym życiu politycznym Lwów wyprzedzał prowincję i przodował jej, tak teraz ciężka prostracja polityczna, w jaką stolica pogrążona została, udzieliła się natychmiast krajowi. Szlachty nie potrzeba było teroryzować ani kamaszami (jak wtedy nazywano wzięcie do wojska za karę), ani więzieniem, bo w danych stosunkach socjalnych była ona już postawą ludności wiejskiej dostatecznie steroryzowana".

Przed „ludami" Austrji stanęło znowu widmo absolutyzmu. Wprawdzie Franciszek Józef I, który właśnie objął dziedzictwo Habsburgów, przyrzekł w proklamacji do ludów podzielić z niemi władzę, a przeniesiony z Wiednia do Kromieryża na Morawach Sejm austrjacki (któremu pod koniec jego istnienia prezydował niezapomniany Franciszek Smolka) obradował nad nową konstytucją — jednak przebieg wojny włoskiej i węgierskiej rozzuchwalił żywioły absolutystyczne i Sejm Kromieryski został rozpędzony. Nadana przez Franciszka Józefa I nowa konstytucja 4 marca 1849 została po kilkunastu miesiącach zawieszona, poczym nastała w całej Austrji era spotęgowanego centralizmu i giermanizacji. W Galicji zapanowały znów czasy, przypominające okres z przed 1848 r., pomimo tego, że na czele kraju stał Polak, Agenor hr. Gołuchowski (1849—1859). Pomimo ogólnej niechęci, jaką ogół polski czuł do tego austrjackiego urzędnika polskiej narodowości, Gołuchowski okazał się następnie wytrawnym politykiem, któremu należy się lwia część zasługi około zdobycia praw politycznych dla narodu polskiego w Galicji. Posiadał on wszystkie znamiona typowego biurokraty austrjackiego owej epoki, tłumił bezwzględnie każdy śmielszy poryw, w sprawach urzędowych przemawiał tylko po niemiecku. Korzystając zaś z zaufania, jakie zdobył sobie u cesarza, wiódł cichą, lecz skuteczną walkę z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych, Bachem, wyobrazicielem skrajnego absolutyzmu. Pocichu zaś przygotowywał systematycznie grunt dla nowego porządku rzeczy, zachęcając młodzież polską do wstępowania do służby rządowej, co później umożliwiło zaprowadzenie języka polskiego w szkołach i urzędach.

Narazie jednak duch reakcji przygniatał w sposób zastraszający życie publiczne w Galicji. W szkołach, pomimo tego, iż w r. 1849 wyszła nowa ustawa, dotycząca uniwersytetów i organizacji szkół średnich, panował dalej system giermanizacyjny. Na uniwersytetach w Krakowie i Lwowie wprowadzono znowu kontrolę wykładów profesorskich. W r. 1853 czterej najwybitniejsi profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, W. Pol, Małecki, Zielonacki i Helcel otrzymali dymisję.

Pomyślniejszy zwrot dla społeczeństwa polskiego nastąpił dopiero w r. 1859, t. j. po nieszczęśliwej dla Austrji wojnie włoskiej i ustąpieniu centralisty Bacha. Powołany na jego miejsce dotychczasowy gubernator Galicji, Agenor hr. Gołuchowski, przeprowadził tak zw. dyplom październikowy z r. 1860, rzucający podwaliny pod właściwą erę konstytucyjną w Austrji. Dyplom ten przyznawał szeroki zakres prawodawczy sejmom krajowym i opierał się wogóle na szerokiej podstawie autonomicznej.

Niebawem jednak, bo już w kilka miesięcy później, Gołuchowski zmuszony był ustąpić, a Franciszek Józef I wydał 26 lutego 1861 r. tak zw. patent lutowy, ograniczający bardzo prawa, przyznane w dyplomie październikowym. W ten sposób nastąpił znowu zlekka nawrót do centralizmu.

Na szczęście jednak nie została obalona możność zorganizowania Sejmu galicyjskiego na nowych podstawach, t. j. na zasadzie wyborów.

Nowy Sejm pod laską marszałka Leona ks. Sapiehy rozpoczął energiczną akcję przeciwko centralizmowi. W r. 1861 wysłał Sejm wybranych ze swego łona delegatów do parlamentu wiedeńskiego, powziąwszy przedtym uchwałę: „że kraj tylko Sejmowi swemu przyznaje władzę rozstrzygania w sprawach, dotyczących jego interesów, a jeżeli przystępuje do obesłania Rady państwa, to tylko w tym przypuszczeniu, że delegaci jego, jako wyłączni reprezentanci Galicji, potrafią stanąć w obronie historycznych praw kraju".

Równocześnie przystąpił Sejm do energicz-

[3]) Wiktor Heltman. „Demokracja polska na emigracji".

nej walki z giermanizacją kraju, domagając się zastąpienia języka niemieckiego w wykładach uniwersyteckich we Lwowie językiem polskim (co tymczasem było już z pewnemi ograniczeniami faktem dokonanym na Uniwersytecie Jagiellońskim) i wprowadzenia języka polskiego w administracji i sądownictwie. Jednak te usiłowania Sejmu nie przedstawiały na razie widoków szybkiego urzeczywistnienia. W r. 1864 po wprowadzeniu w Galicji stanu obleżenia, poczęło znowu zanosić się na to, iż reakcja i ucisk wezmą ponownie górę w znękanym kraju.

I trzeba było dopiero nowej klęski, która spadła na Austrję ze strony Prus w r. 1866 pod Sadową, wstrząsając do fundamentów budową monarchji habsburskiej, aby to państwo wstąpiło ostatecznie na drogę trwałych zmian zasadniczych.

W ten spósob i dla Galicji nastąpiła wreszcie era autonomiczna.

Zebrany we Lwowie (w r. 1866) Sejm w historycznym adresie do cesarza przedłożył potrzeby i życzenia kraju: zaprowadzenie języka polskiego w szkołach, urzędach i sądach, przyznanie Sejmowi władzy prawodawczej w rzeczach szkolnych i t. p.

Wówczas to padły i owe słynne słowa: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy", które stać się miały później kamieniem węgielnym polityki polskich konserwatystów w Austrji.

Cesarz postulaty adresu sejmowego w zasadzie akceptował, a mianowany poraz drugi namiestnikiem Galicji Agenor hr. Gołuchowski, zanim przyjął powierzony urząd, postawił rządowi centralnemu szereg żądań, a między innemi: oczyszczenie biurokracji galicyjskiej z żywiołów niemieckich, natychmiastowe zorganizowanie gimnazjów polskich, wprowadzenie polskich katedr na Uniwersytecie Lwowskim, zaprowadzenie języka polskiego w całej administracji wewnętrznej kraju i t. d.

Wstąpiwszy ostatecznie na drogę autonomji krajów, i mając w pamięci świeże doświadczenia, rząd wiedeński był zniewolony, aczkolwiek po pewnych wahaniach, przyjąć żądania Gołuchowskiego. Nowy namiestnik, objąwszy swój urząd, i zagaiwszy sesję sejmową poraz pierwszy przedmową polską, dokładał wszelkich starań, aby zapewnić powodzenie polityce ugodowej.

Odtąd poczynają na gruncie galicyjskim ścierać się dwa prądy polityczne: jeden pod wodzą Florjana Ziemiałkowskiego—ugodowy, drugi, spadkobierca tradycji roku 1848, głoszący dalszą walkę z centralizmem wiedeńskim o prawno-polityczną samodzielność Galicji, pod wodzą Franciszka Smolki.

Te dwa kierunki przeciwstawiły się sobie ostro poraz pierwszy podczas pamiętnej debaty adresowej Sejmu galicyjskiego 1 i 2 marca 1867 r.

Była to właśnie chwila przełomowa dla Austrji, chwila przebudowy państwa Habsburgów na monarchję dualistyczną. Cesarz wzywał sejmy krajów austrjackich do wyboru delegatów na nadzwyczajną sesję parlamentu dla potwierdzenia ugody z Węgrami i opracowania konstytucji.

Wskutek odpadnięcia Węgrów, ludy nieniemieckie Austrji ogarnął lęk przed majoryzacją ze strony Niemców. Czesi pierwsi podjęli zapomniany już nieco program federalistyczny i postanowili Rady Państwa nie obsyłać.

Na tym samym stanowisku stanęli zwolennicy polityki zasadniczej w Sejmie galicyjskim.

Przeciwko obsyłaniu Rady Państwa przez Sejm galicyjski przemawiał w tonie podniosłym i energicznym Leszek Borkowski. Historyczną swą mowę zakończył słowami: „Sejm zeszły miał godło: być na wszelki wypadek, byle być; niechże teraźniejszy przyjmie Hamletowskie: być albo nie być. Jakoż istotnie lepiej nie być, niż być narzędziem przewrotności; lepiej jest nie być, niż być samolubem, ukrywającym widoki osobiste pod obłudną zasłoną przywiązania do kraju; lepiej jest nie być, niż być lalką ustrojoną w jaskrawe barwy konstytucyjne; lepiej jest nie być, niż być czerepem rozbitego ducha możnowładztwa, ufającego jeszcze w intrygę i przemoc; lepiej jest nie być, niż być zaprzańcem narodowego poczucia i narodowej przeszłości!"

Mowa ta, wygłoszona 1 marca 1867, wywarła w Sejmie nadzwyczajne wrażenie. Zdawało się, iż wobec nastroju opozycyjnego Izby abstynencja zostanie uchwalona. Tymczasem jednak Gołuchowski otrzymał z Wiednia polecenie natychmiastowego rozwiązania Sejmu, na wypadek uchwalenia abstynencji. To sprawiło, iż Sejm nazajutrz uchwalił parlament obesłać. Wszyscy jeszcze zbyt świeżo mieli w pamięci demagogję rządu — wysuwanie ciemnego chłopstwa przeciwko postulatom narodowym polskim. A groźba zamknięcia Sejmu w tak ważnej chwili zapowiadała niedwuznacznie powrót do tej, wypróbowanej już dobrze, metody.

Dzień 2 marca 1867 r. stał się więc dniem zwycięstwa rządu i galicyjskiej partji rządowej, która odtąd szybko poczęła utrwalać swe stanowisko polityczne w kraju.

Tak więc została wysłana delegacja Sejmu galicyjskiego do parlamentu wiedeńskiego. Ziemiałkowski został prezesem Koła polskiego w Wiedniu i wiceprezydentem parlamentu. Rozpoczęła się era targów politycznych i uzyskiwania na tej drodze koncesji narodowych, tak charakterystycznych odtąd dla polityki galicyjskiej.

Niebawem, dnia 21 grudnia 1867 r., uchwalił parlament tak zw. ustawy zasadnicze, które przyniosły ostatecznie monarchji habsburskiej ustrój polityczny w obecnej jego postaci.

(D. n. n.)

Z organizacji i stowarzyszeń.

Zarząd Klubu Demokratycznego komunikuje o wymianie depesz między prezydjum Klubu a premjerem włoskim, Salandrą.

Depesze brzmią:

„Do Jego Ekscelencji Salandry,
prezesa ministrów w Rzymie.

Klub demokratyczny w sercu Polski — Warszawie śle gorące życzenia zwycięstwa bojownikom o pełnię zjednoczenia narodowego Italji. Polacy, witając przystąpienie Włoch do koalicji w wojnie europejskiej, wierzą niezłomnie, że udział Włoch przyczyni się do urze-

czywistnienia wielkich ideałów wyzwolenia uciśnionych ludów, a wśród nich wskrzeszenia zjednoczonej Polski".

(Podpisani): prezes i wiceprezesowie: Aleksander Świętochowski, Edward Potempski, Henryk Konic, Józef Weyssenhoff i sekretarz Kazimierz Życki.

Na ręce przewodniczącego Klubu demokratycznego, Aleksandra Świętochowskiego, nadeszla odpowiedź telegraficzna min. Salandry, wysłana z Rzymu d. 3 b. m., która w przekładzie polskim brzmi jak następuje:

„Dziękuję Panu za życzliwości pełne wyrazy, jakie zechciał mi Pan przesłać w imieniu Klubu demokratycznego.

Salandra".

Głosy obcych o Polsce*)

Dążności narodowe Polski znajdowały wyraz w ciągu ubiegłego stulecia

Niemieccy liberałowie przez długi czas uważali za swój obowiązek moralny potępianie „grabieży, dokonanej nad rycerską Polską". Dziś już nikt nie będzie twierdził, że tylko karygodna, rabunkowa chciwość Fryderyka Wielkiego winną była katastrofy 1772 roku. Gdyby król Fryderyk nie zainicjował i nie przeprowadził podziału niezdolnych do życia prowincji polskich, to cała Rzeczpospolita dostałaby się bezpowrotnie pod panowanie Rosji. Zupełnie inaczej rzecz się miała z rozbiorami następnemi. Przy ponownym rozbiorze Prusy odzyskały tylko od Polski ziemie, które przedtym przez nią zabrane zostały Zakonowi Krzyżackiemu, ziemie, które niemiecki miecz i niemiecki pług wyrwały ze stanu barbarzyństwa. Na tych ziemiach asymilacja ze staremi krajami niemieckiemi łatwoby się dała przeprowadzić. Ministrowie Fryderyka Wilhelma II nie zadowolili się wszakże tą zdobyczą, ale bezmyślnie dali się pociągnąć dalszym projektom rozbiorowym,

Państwo polskie zostało zupełnie zniesione. Czyż nie lepiej było zachować to państwo osłabione i nieniebezpieczne, dzięki swej przysłowiowej niezgodzie wewnętrznej, jako państwo buforowe pomiędzy Niemcami i Kolosem rosyjskim? Można zadać to pytanie. Nie znaczy to wszakże, aby jakikolwiek patrjota niemiecki mógł twierdzić dzisiaj, że powinno być zwrócone to, co więcej, niż sto lat znajduje się w posiadaniu niemieckim.

Akt gwałtu znalazł zresztą swe usprawiedliwienie w dziele cywilizacyjnym, które Austrja i Niemcy przeprowadziły w krajach do nich wcielonych. W jak małym stopniu, pomimo całej romantyki rycerskiej i zapału patrjotycznego, państwo polskie w świecie dzisiejszym pomyśleć się daje, dowodnie wykazują powstania polskie.

„Męstwo i gotowość do poświęceń — tak charakteryzuje Treitschke przebieg powstań polskich — płomienne mowy i braterskie uściski, pełni zapału księża i szlachetne, piękne kobiety, do tego ponczu i mazura, ile dusza zapragnie, ale obok nienawiść partyjna, niekarność, wściekłe oskarżanie na prawo i lewo, a wśród fali mężnych i pełnych zapału ludzi, ani jednej głowy męża stanu, ani jednego wielkiego charakteru". I dlatego wszystkie usiłowania walczących o wolność pod białym orłem, rozbić się musiały

(K. Th. Heigel. Politische Hauptströmungen in Europa im 19 Jahrhundert. Leipzig 1906).

Obecnie nowe widoki otworzyły się dla narodu polskiego przez wydanie odezwy Cesarskiej, obiecującej w razie zwycięstwa Koalicji w obecnej wojnie, zjednoczenie Polski samorządnej, związanej z narodem rosyjskim pod berłem Cesarza Rosyjskiego. Nie ulega wątpliwości, że zjednoczenie pod berłem Cesarza Rosyjskiego jest jedynie możliwą formą zjednoczenia dla Polski przy dzisiejszych warunkach. W razie zwycięstwa Niemców i Austrjaków wszelka nadzieja zjednoczenia ziem polskich musiałaby zniknąć. Polacy wiedzą, czego mogą oczekiwać od Niemców. A sytuacja uległa znacznej zmianie w Rosji w czasach ostatnich od chwili powołania Dumy, w której reprezentanci Polacy zasiadają obok posłów rosyjskich. Sami Polacy przyjęli obietnicę z dobrą wiarą. Tacy krańcowi radykałowie, jak książę Krapotkin i tacy umiarkowani liberałowie, jak profesor Winogradow, zgodnie wierzą, że nowa era świta w Rosji i że w czasie urzeczywistnienia się tej nowej ery, spełnienie się po długich zawodach polskiego marzenia o zjednoczeniu i swobodzie jest nieuniknione.

W ten sposób mamy zasadę do nadziei, że w końcu dzisiejszej wojny Polacy otrzymają wprawdzie niezależność,

i istotny samorząd. Jeżeli to się stanie, jedno z najniebezpieczniejszych środowisk rewolucyjnej agitacji wygaśnie i Europa skorzysta.

(Ramsay Muir. Zasada narodowościowa. Przekład z angielskiego. Warszawa, 1915).

*) W rubryce niniejszej podawać zamierzamy w tłumaczeniu dosłownym głosy w sprawie polskiej, wypowiedziane w rozmaitych językach w książkach, które trwają, a nietylko w pismach, których krótkotrwałe istnienie nie przekracza często jednej doby. Czasami będą to głosy uczonych, czasami publicystów, zamieszczać je będziemy wszakże o tyle tylko, o ile dotyczeć będą całokształtu sprawy polskiej z punktu widzenia politycznego, nie poddając na razie żadnej krytyce przytoczonych poglądów. Chodzi nam bowiem w tej chwili przedewszystkim o materjał jaknajbardziej wszechstronny, z którego z czasem wyprowadzimy wnioski. Uważamy wszakże, że ogół również z tym materjałem zapoznać się powinien, że ma on dla nas w tej chwili sam przez się znaczenie bardzo doniosłe.

Czytelnicy, którzyby mogli wskazać książki, w których sprawa polska w jej całokształcie jest poruszona, a które tu pominąć byśmy mogli, zechcą łaskawie bądź to nadesłać przekład odnośnego ustępu, bądź książkę lub jej tytuł wskazać Redakcji.

Przytaczać będziemy nietylko dzieła, które ukazują się obecnie, podczas toczącej się wojny, lecz i prace dawniejsze, które z momentem obecnym w sprawie polskiej w ścisłym pozostają związku.

* * *

Cesarz Rosyjski przez piękną odezwę Swego Wodza Naczelnego z d. 15 sierpnia 1914 r. obiecał uroczyście Polakom odbudowanie Królestwa Polskiego

jako jedno ciało polityczne pod Swoim Zwierzchnictwem Osobistym. Ideja nie jest nowa, wysunięto ją bowiem już na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. Proponowano wtedy obudowanie Polski pod berłem Cesarza Rosyjskiego i pozwolenie Prusom na zagarnięcie tytułem odszkodowania całej Saksonji. Kombinacja ta jednak nie udała się wskutek opozycji Francji, która w imię legitymizmu i poszanowania praw Domów panujących, nie chciała krzywdzić sprawy Domu Wettinów. Pięknie byliśmy za to wynagrodzeni!

W każdym razie odezwa Spadkobiercy Aleksandra I, będąca prawdziwym zobowiązaniem dyplomatycznym, przyjętym dobrowolnie, w obliczu świata, powitana została radośnie przez całą Europę cywilizowaną. Zainteresowani przyjęli ten giest szlachetnego pojednania z żywą wdzięcznością. Powstał „Komitet Narodowy" w celu współdziałania akcji, związanej z inicjatywą rządu rosyjskiego. Zobaczmy teraz, co Polska wskrzeszona przez Wielkiego Monarchę słowiańskiego otrzymać powinna z ziem,

które zostaną odebrane Austrji i Niemcom.

Cesarz obiecał zjednoczyć w jednym Królestwie Polaków dziś podzielonych na trzy części,

Od Austro-Węgier nowe państwo wziąć powinno Galicję (78,500 klm. i 8,025,675 mieszk.), oraz część Komitatu Spiskiego (600 klm. i 30 tys. Polaków). Ze względów politycznych i etnograficznych trzeba, ażeby Austrja straciła swoją część Śląska (605,00 mieszk., w tym 52% Słowian, prawie wszyscy katolicy), podobnie jak Prusy stracić powinny nietylko Poznańskie, część integralną Polski, ale i swoją część Śląska, zrabowaną przez Prusy Austrji jeszcze w r. 1742... Pomimo despotyzmu asymilacyjnego Prus, Śląsk jest jeszcze daleki od zgiermanizowania. Na $4^1/_2$ mil. mieszk. ma jeszcze 1,000,000 Polaków, 80 tys. Czechów i około 30 tys. Wendów (Słowian)... 3 mil. Ślązaków, zaliczonych przez Prusy do Niemców, składają się ze szlachty, która zachowała dotychczas wiele swych przywilejów feodalnych i robotników górniczych i fabrycznych.

Kraj bogaty w węgiel i przemysłowy, gromadzi rzeczywiście dużą ilość robotników imigrantów. Należy jednak zauważyć, że obok 2 mil. protestantów, mieszka na Śląsku 2,400,000 katolików, i nie byłoby błędnym uważać ich za ludność rasy słowiańskiej, która zachowała religję Polaków. Do względów etnicznych i historycznych, które nakazywałyby przyłączyć do Polski Śląsk przynajmniej do 16° długości, należy dodać jeszcze względy militarne i polityczne (w razie, gdyby ogłoszona została niepodległość Czech, pod protekcją Mocarstw, a w szczególności Rosji)...

Nie mamy potrzeby zatrzymywać się dłużej nad sprawą Poznańskiego, kraju bezwzględnie polskiego, który powinien powrócić do Polski wprost w swych granicach obecnych (28,992 kil. i 2,097,831 mieszkańców).

Jeżeli Prusy Wschodnie były kolebką obecnej monarchji pruskiej, to jednak ludność ich nie była pochodzenia giermańskiego, ale litewskiego, i posiadała cywilizację polską. Cztery okręgi Prus Wschodnich, składające dawne Księstwo Warmijskie (4,249 kil. i 260,000 mieszk.) są jeszcze wyłącznie polskie i katolickie, i tworzą wraz z Litwinami rzeszę nie mniej, niż 500,000 mieszkańców niegiermanów, nawet według spisów pruskich.

Co zaś do prowincji, którą Hohenzollernowie nazwali Prusami Zachodniemi, to zupełnie niedawno stanowiły one jeszcze część niepodzielną Polski. Dopiero w 1772 r., przy pierwszym rozbiorze tego nieszczęśliwego narodu, Fryderyk II zagarnął tę prowincję, ażeby połączyć Pomorze i Brandeburgję z Prusami Wschodniemi; i wtedy to narzucił im nową nazwę. Prusy Zachodnie wszakże jeszcze i teraz, ze swemi 24,039 kil. i 1,614,766 mieszk. są prawie zupełnie polskie i pod względem rasy, i pod względem języka, pomimo prześladowań, gwałtów i wywłaszczeń wszelkiego rodzaju, których smutne echa przynosiły nam pisma jeszcze w ubiegłym roku.

Chodzi więc teraz o to, czy mocarstwa, przy porządkowaniu Europy, zechcą obalić akt bandytyzmu z 1772 r. i zwrócić Polsce, wskrzeszonej pod berłem Cesarza, jej dostęp do morza. Oczywiście, że stać się to może tylko przez wcielenie do niej Prus Wschodnich i Zachodnich.

Ta sama zasada, która nakazywała w 1772 przyznanie Fryderykowi II Prus Zachodnich, w celu połączenia starych Prus z Pomorzem i Brandenburgją, nie pozwala dziś zachować

w rękach Hohenzollernów Prus Wschodnich, jeśli się im odbiera Zachodnie. Zresztą, jak wyżej mówiliśmy, w tych Prusach Wschodnich mieszka 500,000 Polaków, Litwinów i innych.

Niema zaś w tej prowincji, nawet według spisów niemieckich, znanych ze swej stronniczości w stosunku do innych ras, więcej niż 1,400,000 Niemców mniej lub więcej czystej rasy. Musimy tu jednak raz jeszcze postąpić wbrew zasadzie narodowościowej, mając na względzie przedewszystkim złamanie kapralizmu pruskiego i pokój Europy... Po przyłączeniu Prus Wschodnich i Zachodnich do Polski, forteca Gdańsk związana znowu z Toruniem, Poznaniem i Wrocławiem, stałaby się krańcem nowego Królestwa i Słowian, zjednoczonych przeciwko giermanizmowi, zamiast, jak to ma miejsce dzisiaj, gdy Gdańsk jest awangardą giermanizmu przeciwko slawizmowi i punktem wymierzonym przez wroga w samo serce Rosji.

(La Paix, que nons devons faire. Le Remaniemant de l'Europe. Paris. Ancienne Librairie Furne. Boivin et Cie. Editeurs. 1915).

* * *

Profesor Sorbony, Ernest Denis, wydał dzieło p. t. „La Guerre", w którym wyjaśnia przyczyny obecnego krwawego konfliktu, oraz stara się wyjaśnić, jakie będą obecnej wojny wyniki [1]).

Stwierdziwszy naszą żywotność, prof. Denis przewiduje zjednoczenie ziem polskich

„By naród tak życiem tchnący, tak pomimo swych cierpień młody, tak pełen nadziei i tak bogatą przyszłość rokujący, mógł być oddany na pastwę przedsięwzięciom hakatystycznym, by język jego mógł być kneblowany

oburzać musi każde prawe serce, i ognisko zatargów *(desordre)*, które zagraża pokojowi powszechnemu

Więc:

„Liberali angielscy r. 1915 za honor sobie uważać będą usunięcie błędów, popełnionych przez Castelreagh'a i Wellingtona, a poprze ich entuzjastycznie Francja, która wiąże tyle świętych wspomnień ze Słowianami z nad Wisły. Zbrodnia Fryderyka II-go będzie wymazana i pod opieką *(tutelle)* Rosji wyzwalającej, Królestwo Polskie, powiększone o Galicję austrjacką i polskie prowincje Prus—Śląsk wschodni, Poznańskie, Prusy Zachodnie — rozszerzy się , ku największemu pożytkowi Europy, rolę pełną chwały pośrednika pomiędzy Wschodem i Zachodem, rolę, którą odgrywało za czasów Piastów i Jagiellonów.

„W myśl wspaniałego wyrażenia W. Ks. Mikołaja, „Wielka Rosja wyszła na spotkanie Polski z sercem otwartym, z ręką wyciągniętą" i „czeka od niej tylko uszanowania praw narodowości, z któremi związały ją dzieje". Objawy nietolerancji politycznej lub religijnej nie były w Polsce nigdy czym innym, jeno omyłkami chwili i nikt tam nie myśli o odmawianiu praw Niemcom, Rusinom lub Żydom, którzy wejdą w skład nowego Królestwa Polskiego. Nie będzie zbytkiem wspólna praca wszystkich jego dzieci, by zagoić rany, zadane ojczy-

Przewiduje profesor Denis, że Kongres nie usunie rozbieżności mocarstw, nie uczyni zadość wszelkim wśród ludów aspiracjom narodowym. Niezadowolenie to jednak, zdaniem autora, nie przeobrazi się w nieubłaganą nienawiść wzajemną, bo stosunki narodowości będą regulowane według zasady przeprowadzonej już w konstytucji... austrjackiej (§ 19 o równouprawnieniu narodowości). To będzie środkiem uniwersalnym na wszystko i dla wszystkich.

O wiele łaskawszym jest profesor Denis dla innych ludów w Austrji „uciśnionych". Te obdarza niepodległością, oczywiście na gruzach monarchji Habsburskiej, wiążąc je w luźną federację (z przewagą Słowian). Prócz Austrji, znika z powierzchni ziemi i Turcja.

* * *

M. Berdiajew zamieścił w „Birż. Wied." artykuł p. t. „Niemcy, Polska i Konstantynopol".

Stwierdzając niebezpieczeństwo pangiermanizmu i podkreślając wpływ jego nietylko na politykę wewnętrzną, ale i na umysłowość rosyjską nawet słowianofilów, autor, między innemi, mówi:

„Teraz jest już zupełnie jasny związek losów Konstantynopola i losów Polski z losami giermanizmu. Aż nadto jest rzecz jasna, że zadania historyczne Rosji mogą być urzeczywistnione tylko przez zerwanie z giermanizmem, tylko przez zwycięstwo nad potęgą niemiecką. Wyzwolenie Słowian, wyzwolenie Polski, posiadanie cieśnin i Konstantynopola — oto zadania, postawione przez wojnę z Niemcami i Austrją. Zwycięstwo nad Nimcami i Austrją rozstrzygnie pozytywnie te zadania. A wewnętrzne wyzwolenie z pęt niemczyzny stanie się może największą zdobyczą tej wojny. Z tym związane jest odrodzenie Rosji do nowego życia. Związek z giermanizmem pod każdym względem nakładał pęta na siły twórcze narodu rosyjskiego...

...I wojna z Niemcami ma pod każdym względem znaczenie wyzwoleńcze. Powinna nietylko wyzwolić Słowian, wyzwolić Polskę, wyzwolić ruch narodu rosyjskiego ku morzom południowym, ale powinna też wyzwolić naród rosyjski od wewnętrznej władzy niemczyzny. Trudno powiedzieć, że te zadania urzeczywistnione będą z niezmienną koniecznością. W historji zawsze jest coś nieprzewidzianego, irracjonalna wolność, nie sprowadzająca się do żadnej konieczności. Ale sens wypadków jest taki...

Wyzwolenie Polski posiada dla nas symboliczne znaczenie. To jest nasze wyzwolenie z pod władzy giermanizmu i usunięcie moralnej przegrody między Rosją

[1]) Podajemy podług streszczenia „Tygodnika Polskiego" NN. 20, 21, 22.

z Europą. Rola światowa Rosji wtedy tylko się zacznie, kiedy Rosja zerwie z giermanizmem. Wówczas rasa słowiańska stanie się samodzielnie siłą światową. W dziejach zastąpi rasę giermańską. A rola jej światowa będzie się urzeczywistniała w przymierzu z Anglją i z narodami rasy łacińskiej".

* *

„Głos Polski" drukuje dalej wywiady z działaczami społecznemi i politykami rosyjskiemi. W ostatnim numerze zamieszcza niezmiernie charakterystyczny wywiad z W. Hurką, członkiem Rady Państwa, typowym reakcjonistą, znanym u nas ze swej niezłomnej opozycji w sprawie języka polskiego w samorządzie.

„To co w sprawie polskiej wydawało mi się niemożliwym do urzeczywistnienia przed wojną, obecnie po wojnie i połączeniu ziem polskich, będzie jaknajbardziej pożądane dla słowiańskiej Rosji, aby mieć w Polsce przyjaciela dla swej polityki wewnętrznej wobec Niemiec. Według mnie, prowadzi do tego jedna tylko droga: trzeba uwzględnić jak najdalej idące życzenia Polaków, jako wielkiego narodu, który cały czas dążył, a i obecnie dąży w zupełnie wyraźnym kierunku. Powinniśmy usunąć to wszystko, co wykopuje otchłań dla polsko-rosyjskiej przyjaźni. Przecież wiem dobrze, iż ustępstwa częściowe nie zadowolą Polaków, po zjednoczeniu Galicji i Poznańskiego. A wszelkie niezadowolenie Polaków na tym gruncie będzie na korzyść Niemcom, na niekorzyść Rosji. Czego Polacy chcą ostatecznie, to my, działacze państwowi, wiemy i z historji i z obecnego nastroju w Polsce, a dlatego, aby kardynalnie i nazawsze rozstrzygnąć sprawę polską, trzeba Polsce rozwiązać ręce i dać jej najwięcej ziem, odebranych Niemcom.

Według mnie, takie rozstrzygnięcie sprawy polskiej jak najpomyślniej układa z góry przyszłe stosunki państwowe między Rosją a Polską. Naród polski, okolony dwoma mocarstwami—Rosją na wschodzie i Niemcami na zachodzie—nie będzie mógł walczyć na dwa fronty, lecz siłą konieczności zmuszony będzie do walki z jednym sąsiadem, a do przyjaźni z drugim. Ustępując Polsce zgiermanizowane ziemie, — na długo zasiejemy waśń między Polakami a Niemcami. W ten sposób rozwiązując kwestję polską, pragnę zabezpieczyć jak największą korzyść dla Rosji.

Nie z polskiego, lecz jedynie z rosyjskie punktu widzenia patrzę na to wszystko—mówił dalej W. Hurko—boć przecież dziwnemby było ,gdybym ni stąd ni zowąd zapłonął jakimś niezwykłym ogniem i stawał w obronie polskich interesów. Nie, ja mam na widoku jedynie interesy Rosji...

...Przy zawieraniu pokoju wystąpi na arenę nietylko naród rosyjski, lecz cała Słowiańszczyzna, więc przedewszystkim trzeba zupełnie załagodzić spór polsko-rosyjski. Tego nie trzeba dowodzić, to aż nazbyt oczywiste. Teraz, gdy już nie trzeba będzie nadal obawiać się Austrji, a trzeba znaleźć w Polsce przyjaciela przeciwko Niemcom, tylko przez zupełne zadowolenie Polski osiągniemy jej przyjaźń.

Polska jako Polska, oto jedyne prawidłowe rozwązanie sprawy polskiej..."

Zaznacza następnie, iż ów program maksymalny stosuje tylko do Polski zjednoczonej, ponieważ

„Polsce zjednoczonej możemy oddać tę pracę, którą miała państwowość rosyjska na granicy niemieckiej, gdyż nam wygodnie będzie być na granicy Polski, pozostawiając jej linję bezpośredniego zetknięcia z państwem niemieckim".

Nie obawia się przedstawiciel prawicy rosyjskiej idei Polski Jagiellońskiej.

„Wogóle tego rodzaju obawy nie mają dla mnie znaczenia, ponieważ, według mnie, nasza moc w gub. zachodnich może być związana tylko z rozwojem ros. kultury i jeżeli po wojnie ta kultura nie uczyni postępów, to siłą konieczności do Rosji będzie wsiąkała kultura zachodnia,

Nie podzielam tych obaw, iż Polska rzuci się w objęcia giermanizmu i stanie się wrogą dla Rosji. Według mnie, Polska zjednoczona jedynie może wyzwolić się z pod niemieckiej, a więc i austrjackiej orjentacji, tymbardziej, że samopoczucie silniej u Polaków reagowało przeciwko Niemcom, niż u Rosjan. A więc tym natarczywiej zalecam dać Polakom jak najwięcej niemieckiej ziemi i Zachodnie Prusy, gdyż, według mnie, tu tkwi rękojmia, iż zgody polsko-niemieckiej wtedy być nie może. Tym sposobem dostarczymy Polakom poważnej i bardzo długiej pracy odniemczenia ziem słowiańskich. Czy będą Polacy mieli siłę do podboju i Prus Zachodnich, to już ich rzecz i ich prawo do wykazania swojej [illegible]

Trudności finansowe i organizacyjne, zdaniem W. Hurki, nie mają tutaj znaczenia, ponieważ

„ideologja narodu góruje zawsze nad rachunkami finansowemi... W historji swej Polacy złożyli tego bardziej jaskrawe dowody, niż jakikolwiek inny naród".

Ważniejszą rzeczą dla autora jest ściśle rozgraniczenie, co polskie, a co rosyjskie.

„Według mnie, aby pokój pomiędzy Polską a Rosją był trwały, Polska nie może mieć najmniejszych pretensji do północno- i południowo-zachodnich gubernji. Należy twardo i na zawsze ustalić, co jest polskie, a co nasze. Na Polskę złożyć się powinny: Poznańskie i jak można najwięcej ziemi niemieckiej, gubernje Królestwa Polskiego i Galicja.

Obecnie niektóre koła w Rosji operują przysłowiem: „Znaj Lasze, po San nasze". To jest, podiug mnie, niewłaściwe.

I najważniejszym właśnie dla W. Hurki pytaniem „jest przeklęta kwestja Galicji Wschodniej", ponieważ wszystko „co może nazywać się tam kulturą było polskie" — masa zaś ludowa „plemię małoruskie". Jaki tam stosunek uznać za odpowiedni jest to dla W. Hurki „niewyjaśnione i bez możności odpowiedzi". Ukrainizm przytym uważa W. H. jako ruch sztuczny, wytwór Austrjaków, bez historji, zaś „poczucie masy ludowej dalekie jest od mazepiństwa". Kwestję komplikują przytym Żydzi równouprawnieni. Jakie z tego wszystkiego „znaleźć wyjście dla zasad rosyjskich", kwestja to dla W. Hurki „nierozwiązana".

„Muszę zauważyć,—kończy W. Hurko—iż Rosja nie podziela mego punktu widzenia, jednak wierzę w zwycięstwo mojego poglądu, ponieważ dalszy ciąg wypadków możliwy jest tylko w tym sensie".

Bibljografja.

WŁODZ. DZWONKOWSKI. *W ogniu armat.* Wrażenia naocznego świadka z linji bojowej w Opolszczyźnie lubelskiej (sierpień—listopad 1914). Warszawa, 1915. E. Wende. Str. 169. Cena 1.50.

Jeden z młodszych historyków polskich, p. Włodzimierz Dzwonkowski, wydał tom wrażeń, skreślonych barwnie i obrazowo. Za temat, wokół którego rozwija się opowiadanie, służą dzieje pierwszej ofenzywy austrjackiej na terenie lubelszczyzny i likwidacja tejże ofenzywy — odwrót w końcu października. Autor, nie mając bynajmniej pretensji do kreślenia zarysu historycznego, ujmuje swoje opowiadanie raczej [illegible] terjał pamiętnikarski dla przyszłego historyka. Stąd zapewne owe liczne źródła, któremi się nie bez pewnego ujemnego akrytycyzmu p. Dzwonkowski posługuje. Rzeczy tego rodzaju, pisane w formie feljetonów, mogą posiadać swoją doraźną tylko wartość, gdyż autor nie idzie tutaj drogą ścisłych i objektywnych obserwacji, a deklaruje się na wstępie jako zwolennik pewnej orjentacji. A ten moment zapewne nie ułatwił, tylko utrudnił objektywizację spostrzeżeń i wrażeń.

Prawo o Samorządzie miejskim w Królestwie Polskim oraz Statut miejski Cesarstwa z roku 1892 w zast. do miast Król. Polskiego. Wydawnictwo nieurzędowe. Nakładem Tow. Pop. Pracy Społecznej. Warszawa, 1915. Cena kop. 75.

Ruchliwe Biuro Pracy Społecznej w ciągu niespełna miesiąca po ogłoszeniu prawa o Samorządzie wydało dokładny tekst ustawy miejskiej z roku 1892 wraz ze zmianami, dokonanemi dla Królestwa. Jest to kodyfikacja prywatna, która ma zastąpić na razie urzędowe wydanie, a jednocześnie jest pierwszym polskim przekładem całego statutu.

Broszura dzieli się na trzy części. Pierwsza podaje samo prawo o zastosowaniu samorządu dla Królestwa, druga uwzględnia akt wprowadzenia instytucji, trzecia wreszcie, najobszerniejsza, zawiera całkowitą Ustawę Miejską dla Cesarstwa z roku 1892, od dziś i u nas obowiązującą.

NORMAN ANGELL. *Walka narodów o byt. Czy narody wojownicze dziedziczą ziemię?* Tłum. z ang. W. Kierst. Warszawa, 1915. M. Arct. Str. 52.

Są to dwie rozprawy znakomitego publicysty angielskiego, autora „Wielkiego Złudzenia". W pierwszej Norman Angell dowodzi, że w miarę rozwoju cywilizacji pojęcie interesu ulega ewolucji i że, o ile na najniższych stadjach tego rozwoju „interes wymaga", aby jednostka przy zetknięciu się zdrugą zamordował ją i pożarł, o tyle na najwyższych stadjach tenże interes wymaga, aby ów drugi człowiek był wolny, szczęśliwy, oświecony i zamożny, podobnie, jak i pierwszy. Autor, posiadający istotnie naukowo uzasadnione poglądy społeczne, podkreśla znaczenie wielkich praw socjologicznych: podziału pracy i wymiany usług. W jego umyśle jest mocno zarysowana hierarchja ewolucyjna społeczeństw, od hordy i klanu, zaczynając, na współczesnych pracujących demokracjach kończąc. Poglądy te autor uzasadnia z niesłychaną werwą i ilustruje za pomocą przykładów tak ścisłych, a jednocześnie tak jaskrawych, ze w umyśle czytelnika nie pozostaje żadnych wątpliwości.

Rozprawa ta, to środek istotnie leczniczy dla wszystkich umysłów, zatrutych jadem pruskiego szowinizmu i materjalizmu.

Z wywodami, zawartemi w drugiej rozprawie, trudniej zupełnie się zgodzić. Autor twierdzi, że narody wojownicze wymierają, a pracujące ostają się. Zgoda. Lecz autor wyprowadza z tego wniosek, iż Anglja powinna się rozbroić, chociaż jednocześnie jest niezmiernie zadowolony, że militarno-feodalna Hiszpanja przegrała wojnę ze Stanami Zjednoczonemi, oraz widzi w tym wyższość nawet pod względem militarnym pracujących demokracji. I na to zgoda, ale przecież, aby zwyciężyć Hiszpanję, wielka republika transatlantycka musiała mieć pewne minimum militaryzmu. Narody wyżej rozwinięte nie mogą pozwolić, aby militaryzm nadawał ton ich [illegible], lecz zupełnie pozbyć się wojowniczości nie mogą również, dopóki obok nich istnieją państwa wyspecjalizowane w militryzmie. I właśnie ewolucyjny pogląd na historję prowadzi do takich wniosków. Czym bylibyśmy dzisiaj, gdyby Persowie pobili Greków, Hiszpanie—Holandczyków, Austrjacy — Francuzów Wielkiej Rewolucji? Czym bylibyśmy jutro, gdyby teraz uległy w walce Francja i Anglja?

Pomimo całej jednostronności, nawet i te poglądy autora wzbudzają szacunek, gdyż wywołane są obawą, aby, w razie zwycięskiej wojny, w Anglji nie napłynęła powrotna fala militarystycznej reakcji. Obawy te są jednak płonne: ani Grecja po Maratonie, ani Holandja po zniesieniu Wielkiej Armady, ani Ameryka Północna po zdobyciu Kuby nie przekształciły się bynajmniej w państwa militarno-reakcyjne.

K.

Żydzi w Polsce (Jewrei w Polszie). Napisał J. Kurnatowski. Moskwa, 1915. T-wo wyd. „Iris".

P. Jerzy Kurnatowski, bawiąc przed paroma miesiącami w Moskwie, wygłosił tam odczyt o kwestji żydowskiej. W sprawie tej trudno jest nam powiedzieć coś nowego, ale dla Rosjan każde słowo z ust polskich będzie, jeżeli nie nowością, to przynajmniej sprostowaniem fałszów i oszczerstw, jakiemi Żydzi w prasie rosyjskiej nas obrzucają.

Z historycznego punktu widzenia faktem jest stwierdzonym, że niemal każdy wybitny działacz wieku ubiegłego musiał się też wypowiedzieć o tym zagadnieniu. Różnemi drogami płyną orjentacje—ale zawsze ilekroć w rękach naszych, w naszej władzy znalazła się ta sprawa, Żydzi otrzymywali maximum praw obywatelskich. Słusznie więc mówi p. Kurnatowski w swoim odczycie, który obecnie zjawił się w odbitce drukowanej po rosyjsku:

„Żydzi ostatniemi czasy odnosili się niechętnie do Polaków z tej prostej racji, że Polska jest słabą politycznie i ekonomicznie. Przykład Węgier a nawet i Galicji dowodzi, że dla asymilacji dosyć jest tylko posiadać polityczną władzę".

P. Kurnatowski w broszurze swojej daje historję sprawy żydowskiej, wskazuje na jej ekonomiczne przyczyny, podkreśla destrukcyjną rolę litwactwa oraz uwypukla cały szereg nowych zjawisk życia społecznego w Polsce, jak np. kooperatywa, która przez sam fakt, że jest, godzi w interes przekupniów, kramarzy, faktorów. Cała masa zydowskich geszefciarzy jest... pokrzywdzona, ale to wina niedostosowania się do nowych form życia ekonomicznego. Z faktu tego kują sobie broń nacjonaliści żydowscy i krzyczą, że Wojciechowski, znany działacz na polu kooperatywy, jest stokroć groźniejszy od Kr[illegible].

Dobrze też zrobił p. Kurnatowski, że wskazał na ostatnie rugowania naszych pracowników z posad rządowych, z kolei. Cały szereg rąk musiał znaleźć sobie zajęcie na bruku miejskim i konkurencja o pracę w zawodach wolnych musiała przyjąć ostre formy walki o byt. Zresztą nie wyczerpuje i to kwestji żydowskiej. Pan Kurnatowski przytoczył ten argument jako jeden z motywów. Polska musi stworzyć, wytworzyć z łona swego klasę trzecią, klasę przemysłowców, kupców i przedsiębiorców. Żydzi znów uważali dotychczas handel i przemysł za wyłączny swój monopol.

Dla rosyjskiego czytelnika broszura p. Kurnatowskiego będzie bardzo cennym przewodnikiem. Specjalnie rosyjski postępowiec dowie się wielu rzeczy ciekawych i może nareszcie przestanie mówić o krzywdach ludności żydowskiej w Polsce, zacznie zaś walczyć o poprawę losu Żydów w Rosji.

E. C.

WACŁAW NAŁKOWSKI. *Materjały do gieografji Ziem Polskich.* Warszawa, 1915. Nakład. Polskiego Tow. Krajoznawcz. Str. 350 z ilustracjami i mapami. Cena 2 rb.

Tom pokaźnej objętości zawiera pośmiertne wydanie dzieła znakomitego i nieodżałowanego gieografa naszego, które miało w przyszłości być opracowaniem całokształtu Ziem Polskich. Na treść książki składają się obfite materjały badawcze, oświetlone błyskawicami wielkich pomysłów naukowych. Zgromadzony przez W. Nałkowskiego a opublikowany przez ruchliwe Tow. Krajoznawcze materjał jest podwaliną i nicią przewodnią dla naszych na tym polu badaczy, gdyż dotąd gieografją Ziem Polskich zajmowali się obcy uczeni.

Wielki o 350 str. tom wydany niezmiernie starannie, opatrzony licznemi ilustracjami i mapami, kosztuje zaledwie 2 rb.—Książka jest zjawiskiem niezmiernie aktualnym w dobie oczekiwanych w Polsce przeistoczeń, gdyż ujmuje całokształt ziem naszych ze strony ich wartości zewnętrznej i ułatwia orjentację w zaniedbanej przez naukę polską dziedzinie.

TADEUSZ TURKOWSKI. *Żywioł polski w Prusiech Wschodnich i Zachodnich.* Odbitka z „Gazety Warszawskiej". Warszawa, 1915. Str. 32 i 2 mapy. Cena 0.30 kop.

Wieloletnia polityka exterminacyjna w stosunku do ludności polskiej Zaboru Pruskiego osłabiła poważnie żywioł polski w Prusiech Zachodnich i Wschodnich. Już w czasie obecnej wojny pisma angielskie zwróciły uwagę na te ziemie, kwestjonując ich bezwzględną polskość na zasadzie danych jakoby cyfrowych. Niewielka broszura p. T. Turkowskiego obala te powierzchowne sądy. Autor daje zwięzły rys historyczny przynależności obu prowincji do Ziem Polskich, uzasadniając równorzędnie i etnograficzną ich przynależność: częściowo do Polski—częściowo do Litwy. W omówieniu danych statystycznych rządu pruskiego p. T. uwidocznia fałszowanie oddzielnych rubryk ludności polskiej, a uznając jako jedyne kryterjum—głosy na polskich kandydatów przy wyborach, określa zaludnienie poszczególnych powiatów w doskonałym zestawieniu na końcu książeczki. Niewielkie dwie mapki dodane do broszury obrazują granicę etnograficzną polską w wieku 18-tym i powiaty Prus w świetle statystyki urzędowej.

Pomorze Polsko-Litewskie posiada wszelkie cechy kolonji polskiej, która uległa częściowej giermanizacji; zmienione warunki polityczne i zniesienie ucisku, jaki polskość w tym kraju dotyka — postać rzeczy obecną zmienić mogą całkowicie.

T. W.

STANISŁAW KARPIŃSKI. *O bankowości w Polsce dzisiaj i jutro.* Warszawa. Gebethner i Wolff. 1915. Cena 0.40 kop. Str. 43.

Znany działacz na polu bankowości i kooperatywy, p. St. Karpiński, rzuca ciekawe światło na rolę banków na ziemiach polskich i dość szczegółowo charakteryzuje źródła kredytowe społeczne i rządowe. Określiwszy, jako *minimum* kapitału, na którym opiera się dzisiejszy kredyt w Polsce, — miljard, autor dochodzi do wniosku, iż nieodzownym jest założenie u nas specjalnego Banku Polskiego dla potrzeb samorządu miejskiego i ziemskiego.

Głosy w sprawie kryzysu ekonomicznego i wynagrodzenia strat. Warszawa, 1914. Drukarnia Polska.

Obszerna książeczka nieznanego autora omawia gruntownie kryzys ekonomiczny, który zaskoczył Królestwo Polskie w momencie wybuchu wojny i podaje szereg tytułów prawnych do wynagrodzenia strat poniesionych.

Wydawca i Redaktor: Brunon Tyszka. Druk L. Bogusławskiego, Warszawa Ś-to Krzyska 11.

Дозвол. Воен. Цензурою, Варшава, 30 Мая 1915.